

Magdalena Drożdż

Klasa 5A

Szkoła Podstawowa nr 1 w Myślenicach

„Zamczysko Katarzyny”

Pewnego razu w ciemnym lesie żyła banda zbójników pod wodzą herszta Katarzyny. Była piękna, a zarazem okrutna jak chyba nikt na tym świecie. Zbójnicy obrabowywali każdego, kogo spotkali.

Władca wiedział, że Katarzyna i jej banda są zbyt niebezpieczni. Zwołał najlepszych rycerzy i obwieścił:

- Nakazuję Wam ruszyć na południe, do miasta Myślenice. Grasuje tam banda Katarzyn, y złej i okrutnej do szpiku kości. Macie złapać ją i wszystkich tych nędznych zbójników!

- Tak jest, wasza wysokość! - odpowiedzieli rycerze.

Drużyna rycerska wyruszyła do Myślenic. Napotkali wiele przeszkód, ale w końcu dotarli. Akurat zbójnicy atakowali przejeżdżających:

-Porzućcie kosztowności i uciekajcie! Ha, ha ha ! - krzyknął dowódca.

Rycerze, gdy tylko to zobaczyli, rzucili się na zbójników. Wymachiwali swoimi mieczami, a zbójnicy albo z nimi walczyli, albo uciekali.

Tak złapano wszystkich. Wszystkich oprócz Katarzyny. Rzucono się za nią w pogoń. Biegła, biegła i biegła przez ciemny las. Widziała wiele czerwonych oczu, ale kogo obchodzą oczy, gdy ma się rycerzy na karku!

W pewnym momencie Katarzyna zobaczyła wieżę. Szybko się w niej ukryła. Wiedziała, że rycerze w końcu ją złapią. Gdy o tym pomyślała, ujrzała cień.

- Kto tam jest? - zapytała, wyjmując miecz.

Jej oczom ukazał się niski człowiek z długą brodą oraz czapką zasłaniającą oczy.

- Dzień dobry, młoda damo. Wyglądasz na przerażoną.

- A co sobie myślałeś, że jestem szczęśliwa?! Moich zbójników porwali rycerze, a teraz szukają mnie! Może jeszcze mam się cieszyć? - Katarzyna była wściekła.

- Jestem czarodziejem z odległej krainy, której zapewne nie znasz – staruszek mówił dalej, nie zważając na słowa herszta.

- Przypominam, że mnie ścigają!

- Wnet wyleczę wszystkie twoje problemy tym – rzekł i wyjął małą buteleczkę.
- Jakimiś tanimi perfumami? - zapytała oburzona.
- Żadnymi perfumami. To magiczny eliksir. Wystarczy, że psikniesz nim w stronę króla, a będziesz wolna! Ale gdy już zdobędziesz władzę, oddasz mi połowę bogactw.
- Jakie psikanie na króla, jaka władza? A, nieważne. Zgoda!

Czarodziej podał jej eliksir, a potem zniknął.

Katarzyna wcale tego nie rozumiała. Nie wiedziała też, co to za zwariowany staruszek. Na wszelki wypadek schowała perfumy do kieszeni.

I wtedy nadbiegli rycerze. Podeszli od tyłu i zasłonili jej oczy jakimś materiałem. Mimo to wyrwała im się i zdjęła materiał.

- Hmm... - pomyślała. -Jeżeli to ma jakoś zadziałać na króla, to na nich też zadziała.

Psiknęła w nich „perfumami”. Aż tu nagle zaczęło się z nimi coś dziać. Powiedzieli:

- Katarzynooooo.....Jakaś ty śliczna! Buzi, buzi, buziiii... ..

Zaczęli ją gonić. Katarzyna uciekała, a oni wciąż wykrzykiwali: „Buzi, buzi, cmok, cmok!” Byli głośni, ale nieco wolniejsi. Katarzyna myślała, że im ucieknie, ale z drugiej strony pojawili się inni rycerze.

- Król ma sporą armię - pomyślała Katarzyna i została złapana. Jej ręce też były obezwładnione, więc nie mogła sięgnąć po miksturę.

- Przyprować Katarzynę - krzyknął król, gdy tydzień później zebrali się w wielkiej sali.

- Nic ze mnie nie wyciągniesz! - wrzasnęła Katarzyna.

- Nie zamierzam! Wiem wszystko! Gdzie macie swoją twierdzę, ilu was jest. Znam nawet imiona niektórych z was. Obrabowaliście więcej niż zmieściłoby się w tej sali! Ale żeby nie było, że jestem potworem, skazę na śmierć tylko ciebie, a resztę przetrzymam w celach.

- Proszę o ostatnie życzenie - powiedziała Katarzyna.

- Jakie życzenie?

- Gdy ktoś jest skazywany na śmierć, zwykle ma prawo do ostatniego życzenia.

- No dobrze, niech będzie. Czego chcesz?

- Żebyś wypróbował moje perfumy!

PSIIIIK!!!!!!

Wtedy król zakochał się w Katarzynie. Ale ze względu na to, że posiadał większy rozum niż u rycerzy i może w niewielkim stopniu z uwagi na królewską krew, nie zwariował. Obwieścił, że egzekucja Katarzyny odbędzie się o północy, ale miał plan.

Na miejsce Katarzyny znalazł podobną kobietę. Wydarzenie odbyło się zgodnie z planem. Potem rzekł do ukochanej:

- Uchroniłem cię od śmierci, o której sam zdecydowałem (ale to nieważne). Tutaj nie jesteś bezpieczna. Uciekaj dla własnego dobra.

Katarzyna uciekła i przez długi czas mieszkała w lesie. Przez ten czas szykowałą się na atak. Zebrała nowych zbójników (do tamtych nic nie miała, spokojnie), broń i inne potrzebne rzeczy.

Minęło kilka miesięcy od dnia, kiedy opuściła zamek. Teraz znowu go widziała. Dobry król ją nie obchodził. Chciała tylko władzy. Władzy absolutnej! Cała jej armia otoczyła zamek. Niedługo potem Katarzyna wygnała władcę z kraju i ogłosiła się nowym królem Polski. Lecz nie miała ochoty mieszkać w Krakowie. Rozkazała, by wieżę, w której ukryła się przed rycerzami, przebudować i zamienić na zamek.

Królowa Katarzyna rządziła niezbyt sprawiedliwie. Nakładała mnóstwo podatków na mieszkańców. Skarbiec był pełny, ale spiżarnie - niekoniecznie. Władczyni nosiła najpiękniejsze tkaniny, korzystała z wielu pokoi. Lecz, niestety, wciąż była tak samo okropna. Walczyła tak zaciekle, że żadne państwa nie atakowały jej kraju. Przynajmniej tyle dobrego.

Pewnego zwyczajnego dnia przechadzała się po zamku. Miała na sobie czerwoną suknię, mnóstwo bransoletek i naszyjników, a na głowie – koronę. Weszła do swojej wielkiej sypialni. A tam przy oknie ktoś siedział. Nieznajomy odwrócił się do niej i powiedział:

- O! Jesteś! Myślałem, że nigdy tu nie przyjdiesz.

I wtedy Katarzyna rozpoznała czarodzieja.

- Czego chcesz i co robisz w mojej sypialni?

- Równe dziesięć lat minęło od kiedy się pierwszy raz spotkaliśmy. Tak jak przewidziałem, zostałeś królową. Myślę, że pora już na zapłatę.

- Jaką zapłatę?

- Połowa skarbcza, oczywiście! Obiecałaś.

Katarzyna już wszystko pamiętała. Jednak jej chciwość była zbyt wielka.

- Zapomnij, staruszk. Skarb jest MÓJ!!!

- A więc spotka cię straszny los! - oznajmił czarodziej.

Wyjął swoją różdżkę i zaczął wymawiać dziwne zaklęcie. Nad zamkiem pojawiła się ciemna chmura. Pioruny błyskały wszędzie wokoło. Ale prawdziwy koniec dopiero się zbliżał.

Na dziedzińcu pojawiło się coś wielkiego. Był to smok. Gorszy i większy od jakiegokolwiek innego. Zaczął ziać ogniem, rozwalać zamek.

- Nie uważasz, że smoki już wyszły z mody? - zapytała Katarzyna czarodzieja.

- Racja - odpowiedział czarodziej i wypowiedział kolejne zaklęcie. Natychmiast pojawiły się gobliny.

Stwory niszczyły zamek. Wszyscy mieszkańcy uciekali. Katarzyna wśród tłumu uciekła na koniu, o którym jedni mówili, że nazywał się Baryłka. Drudzy, iż nie mógł zasługiwać na takie imię, inaczej Katarzyna by nie uciekła. W każdym razie uciekła na północ zostawiając służbę, czyli swoich zbójników, rycerzy i wszystkich innych.

Dotarła do państwa Zakonu Krzyżackiego i niedługo potem została wielkim mistrzem. Jednak mieszkańcy wznieśli bunt. Katarzyna znowu uciekła i tak wędrowała przez całą Europę, lecz nikt jej już miło nie przyjął. Polska zyskała nowego króla, Ludwika Węgierskiego, a o złym herszcie zbójników rozniosła się okropna wieść. Niewiele z eliksiru zostało w butelce i Katarzyna resztę życia spędziła w ukryciu.